

Zofia Zielińska, „Chodź, przejdziemy się po getcie”

SP w Wyszogrodzie

I miejsc w kategorii: uczniowie klas VI – VIII

Nagroda Książnicy Płockiej

17 edycja 2018/2019

Jest mi wyjątkowo zimno! W domu jest chłodno, nie chcę tu zostawać, chyba wyjdę. Idę obok stert rudych liści, które ktoś pośpiesznie pozbierał. Zastanawiam się czy liście coś czują, czy kogoś interesuje ich los? (...)

Dochodzę na rynek, zwykle nie lubię tu siedzieć, ale dziś coś mnie przyprowadziło. Ławki są wolne, ten fakt mnie nie dziwi, Wyszogród nie jest rozchwytywaną miejscowością przez turystów. Przede mną jest ulica Klasztorna. Kiedyś jej nie lubiłam, ale w jesieni jest jej do twarzy. Zaczyna lekko padać, nie wzięłam parasola i chcę wracać, ale coś mnie tu trzyma. Mój wzrok tkwi tylko w jednym miejscu. Co ciekawe to tabliczka z nazwą ulicy „Klasztorna”. Dziwne!

Mam ochotę zamknąć oczy. Zawsze wstydzę się robić to, na co mam ochotę, uważam, że ktoś uzna mnie za dziwną osobę, a ja nie chcę, by tak o mnie mówili. Dziś jest inaczej, dziś moje oczy same się zamykają i nie myślą o innych. Na początku jest ciemno(...).

Moje oczy nadal są zamknięte, ale ja widzę światło. Słyszę tupot końskich kopyt, ktoś krzyczy „Jajka, jajka po 3 złote polskie”. Inny człowiek pyta „Po ile te pomidory?”. Musi tu być dużo zwierząt, słyszę kwiki i szczeki. Wyobrażam sobie, że jest tu dużo ludzi, tak jakby był jakiś jarmark?

(...) Ale to nie jest mój Wyszogród. To coś innego. Rynek jest troszeczko podobny, ale ratusz? W Wyszogrodzie nie ma ratusza! Słyszę śmiechy młodych kobiet (...) Obok mnie przebiegła właśnie mała dziewczynka z czarnymi warkoczami (...) Przeszli młodzi ludzie, a za nimi drepczą babcia i dziadziuś. On ma siwą brodę, dwa siwe loki po obu stronach głowy i śmieszna czarna czapeczkę, która nie zakrywa mu nawet połowy głowy, więc nie mógł jej sobie kupić po to, żeby było mu cieplej. Ona jest w długiej sukni, włosy ma bardzo elegancko spięte, pofalowane i srebrzystosiwe. (...)

(...) słysząc zabawę dzieci. Słyszę dzwonek na lekcję. Rozpoznaję to miejsce. Jest obok mojego domu. Kiedyś była tam szkoła (...) Coś mi się nie zgadza, tak jakby pałacyk, który na co dzień widzę przecież z okna, zamienił się miejscami z innym obrazem. (...) Nagle drzwi otwierają się i wybiegają dzieciaki, są młodsze ode mnie, to na pewno. Wychodzi też i ich nauczyciel, w ręku coś trzyma, ale nie wiem co. Boję się podejść, żeby móc zobaczyć. (...) Widzę też nowego człowieka, ma ze sobą coś dziwnego, taki stary aparat postawiony na nóżkach. Wchodzi pod czarny materiał i każe się nie ruszać. Robi zdjęcie. (...) Stoję i patrzę na te dzieci, chyba je lubię. Ich ustawienie, twarze, coś mi przypominają. Tak jakbym gdzieś już ich widziała, tak jakbym gdzieś już widziała to zdjęcie, którego one jeszcze nie widzą. (...)

(...) Stoję sama pośrodku rynku. Do tej pory czułam się wolna, ale teraz coś mnie zniewala. Patrzę w bok, nie ma już małej dziewczynki i par zakochanych. Nie ma też siwych staruszków. Odwracam się więc w stronę tej ulicy, której do twarzy jest w jesieni, ale jej nie ma. Przede mną wyrosła brama, której nie mogę przekroczyć (...)